Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 221. Lwów, Poniedziałek dnia 19. Września 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 10.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Budowniczy i obrońca.

PO USTĄPIENIU RZĄDU WITOSA.

Gdy po pięciu kwartałach sprawowania urzędu premjera p. Witos wraz z gabinetem ustępuje, a ster rządów przechodzi w inne ręce, pora jest w ogólnych choćby zarysach przedstawić, jakie są wyniki działalności tego — jak przyzna nieuprzedzona opinja — premjera, którego osoba z pośród wszystkich dotychczasowych szefów rządu, najsilniej się zrosła z losem państwa i mas ludowych i w najbardziej dodatni sposób na nich zaciężyła. A rys taki tem potrzebniejszy jest u nas, gdzie najprędzej zapomina się o zasługach, gdzie nazwiska i instytucji wynosi się na piedestał zbawców, którzy nas ocalą bez wszelkiego z naszej strony współdziałania — i gdzie usiłuje się je nieraz strącić w przepaść zapomnienia i potępienia, gdy nie spełnią się przesadne, przerastające możność ludzkiego działania nadzieje. Ta histerja opinji, zwalanie odpowiedzialności na stojące na czele jednostki, a zrzucanie jej niesprawiedliwe ze siebie, ów szał partyjny, który cieszy się z porażek państwa, gdy można je zapisać na konto rzekomych strat i błędów przeciwnika politycznego — wszystkie te czynniki zaciemniają horyzont sprawiedliwego sądu, operującego kryterjami rzetelnych zasług i państwowego dobra.

Nie zapominajmy o tem, że nie znajdzie się nigdy i nigdzie żaden rząd — choćby najbardziej zdolny i sprawny — któryby pokonał ciężar istniejących warunków — tem bardziej równie ciężkich jak dzisiejsze — i zniwelował smutny spadek, przejęty po poprzednikach. Nie rządzi się w próżni, ponad społeczeństwem i przeszłością; rząd — jak okręt na morzu — operuje wśród warunków stworzonych i tworzonych przez własne społeczeństwo i zagranicę — i od nas samych, od naszego patrjotyzmu, pracowitości, od zmysłu państwowego stronnictw rządowych i opozycji zależy owocność rządowych wysiłków.

Na tem tle można sprawiedliwie i bezstronnie ocenić wyniki rządu — a raczej rządów — Witosa.

Objął je w chwili najcięższej, tak, że śmiało można było mówić o wzięciu krzyża rządów na swoje barki. Usunął się dobrowolnie p. Wład. Grabski, uląkłszy się sytuacji i nie próbując nawet z nią walczyć. Nie znalazł się wtedy współzawodnik, któryby Witosowi zagrodził drogę, mogącą zawieść na Golgotę.

Były to chwile, gdy mocą indywidualnej zasługi nazwisko tego człowieka, który sam sobie wszystko zawdzięcza, wypromieniło się w symbol odporności i żywotności narodu, a od tego płomienia zapalił się ogień narodowego entuzjazmu. Patrjotyzm i ludowość — oto czynniki, które złożyły się na zwycięstwo i na niespożyty skarb zasług tego, który zwycięstwo to w znacznej części zorganizował.

Z patrjotyzmem szła w parze niespożyta a trzeźwa uporczywość w działaniu. Trzeźwości i samodzielności kierujących wówczas polityków — Witosa i Daszyńskiego przedewszystkiem — zawdzięczamy pokój, cel ich usiłowań od dawna, gdy obecni ultrapacyfiści endeccy, przymilający

Rychła likwidacja przesilenia.

„Credo" p. Ponikowskiego.

Warszawa. (PAT). Jak donosi „Przegląd Wieczorny", dziś popołudniu przybył do Sejmu prof. Antoni Ponikowski, któremu powierzono misję utworzenia nowego gabinetu. P. Ponikowski odbył przedewszystkiem konferencję z p. marsz. Trampczyńskim, poczem polecił połączyć się telefonicznie z Poznaniem, Lwowem i Krakowem i porozumiewał się z tamtejszymi działaczami.

Warszawa. (T. wł.). (G). Na mocy listu, który wystosował Naczelnik państwa do rektora politechniki warszawskiej Ponikowskiego, rozpoczął on dzisiaj konferencję z klubami sejmowymi, chcąc je zapoznać, jako przyszły kierownik rządu ze swemi zamierzeniami. Prócz klubów wchodzących do Zespołu stronnictw centrowych p. Ponikowski konferował dziś od g. 12 w poł. do 8 wieczór ze wszystkimi klubami. Po tych konferencjach p. Ponikowski zaprosił przedstawicieli prasy i zapoznał ich z treścią programowego oświadczenia, jakie złożył frakcjom sejmowym. Przedewszystkiem więc powiedział p. Ponikowski: „Oświadczyłem klubom sejmowym, że chcę rządu bezpartyjnego nie urzędniczego. W tym celu pragnę zgrupować ludzi fachowych o dużej wartości moralnej, aby tą drogą zdobyć silne stanowisko dla rządu. Następnie uważam, że rząd bezpartyjny, czyli nie wyłoniony z większości jest złem koniecznem, ale przekonano mnie, że rząd parlamentarny jest dziś niemożliwy. Kiedy się przekonam, że istnieje możność utworzenia rządu o większości sejmowej, tego dnia, a nawet tej godziny ustąpię natychmiast. Rząd pozaparlamentarny nie powinien długo trwać, a zdaję sobie sprawę, że w obecnym sejmie o rząd silnej większości będzie trudno, więc dążyć będę do jak najprędszego przeprowadzenia nowych wyborów, co jest zależne od tego, o ile praca w Sejmie nad ustawą wyborczą będzie postępowała naprzód. Dołożę starań, aby pracę tę ułatwić i mam przekonanie, że znajdę poparcie i w Sejmie i w społeczeństwie. W programie ogólnym na czoło wysuwają się sprawy finansowe, a w nich sprawa przedewszystkiem energicznego ściągania podatków, bez względu na klasy społeczne. Przy ściąganiu podatków należy uprościć procedurę. W dalszym programie ekonomicznym chodzić będzie o podniesienie produkcji przemysłowej i rolnej. Trzeba będzie zaprowadzić coraz dalej idące oszczędności naszej administracji drogą uproszczenia jej i kasowania niepotrzebnych urzędów. Będę uważał wreszcie na to, aby preliminarz budżetu na r. 1922 był jak najprędzej opracowany. W polityce zagranicznej będę się trzymał tego, aby utrzymać węzły ścisłej przyjaźni z Francją, oraz utrwalał przyjazne stosunki wzajemne z państwami zwycięskiemi, dzięki którym uzyskaliśmy zjednoczenie. Wreszcie będzie chodziło o unormowanie przyjaznych, sąsiedzkich stosunków na Wschodzie i na Zachodzie. W zakończeniu p. Ponikowski oświadczył, iż ma nadzieję, że w poniedziałek rano będzie już miał gotową listę gabinetu. Obecnie prowadzi pertraktacje. Liczy na to, że min. Skirmunt nie odmówi udziału w gabinecie. Na zapytanie dziennikarzy p. Ponikowski odpowiedział, że nie spodziewa się, aby mógł stanąć przed sejmem z gotowym już programem wcześniej jak za tydzień, wobec czego przez tydzień jeszcze cały nie będą się odbywały posiedzenia sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W odpowiedzi, jakie otrzymał p. Ponikowski w czasie konferencji z przedstawicielami klubów wynika, że opinję swoją i stosunek do rządu kluby uzależniają od programu, jaki zaprezentuje w Sejmie, następnie od sposobu jego wykonywania, a wreszcie od personalnego składu gabinetu.

„TYDZIEŃ LITERACKI"
w dzisiejszym numerze zawiera:
Józef Wittlin: Ballada na stary ton.
Ostap Ortwin: O personalnej kulturze.
Leon Żypowski: Stara lampa.
Mieczysław Rettinger: Literacka racja stanu.

się dziś bolszewikom, propagował wyprawę na Kreml i ideę „drutów kolczastych".

Rozniecenie i rozszerzenie zmysłu państwowego wśród mas jest ogromną zasługą Witosa. Był to pierwszy premjer, który jako przedstawiciel władzy polskiej dał się odczuć narodowi — i masy zrozumiały, że państwo jest ich własnością. Wiekowa niewola i wielowiekowe zaniedbania nie pozwoliły osiągnąć natychmiastowych, kompletnych rezultatów, ale przyszłość pokaże, jak mocne podstawy podłożone zostały pod późniejszy rozwój. Rządy Witosa były szkołą państwową i obywatelską dla narodu. Nauczyciel był surowy i nie pobłażał; nie szczędził srogiej nagany nikomu, kto na nią zasłużył. Poczuło społeczeństwo indywidualność i pracę prawdziwego gospodarza. Bo Witos wszystko wiedział i o wszystko się troszczył — i temu celowi — obok pracy wychowawczej — służyły jego podróże po państwie, z których wynosił drobiazgową znajomość stosunków i ludzi i zawsze konkretne plany zmian i reform.

Połączenie w jedno idei państwa i demokracji, pogodzenie praw jednostkowych i klasowych ze względem na dobro państwa, organiczne przeprowadzanie reform — oto była dalsza wytyczna rządów Witosa. Nie uciekał się do zbytecznych represji, jak tego żądała prawica, nie pobłażał, jak pozwalał na to interes państwa. Przyciągał, wychowywał, karał tylko w ostateczności. I wyniki okazały, że miał słuszność.

A czyniąc to, nie czuł pewnego gruntu pod nogami. Demagogia i oportunizm w sejmie i kraju ścieśniały podstawy jego rządów, utrudniały mu działanie. Ci, którzy uskarżają się na niedostateczne rezultaty w niektórych dziedzinach, sami w najwyższym stopniu ponoszą winę. Nie trzeba było przeszkadzać, nie wolno było trzymać się na uboczu.

Z blisko pięciokwartałowych rządów, które były ciężką osobistą i partyjną ofiarą, wynosi Witos nietylko niezużyty polityczny autorytet, ale pracowicie zasłużone miano wielkiego obrońcy państwa i wychowawcy narodu.

*

Po parlamentarnym rządzie Witosa przychodzi do steru pozaparlamentarny gabinet prof. Antoniego Ponikowskiego, b. ministra oświaty z czasów Rady Regencyjnej, polityka poważnego, rozważnego i pełnego najlepszej woli. Powołała go do rządów opinja stronnictw demokratycznych centrum i lewicy, co winno być szczęśliwym prognostykiem na przyszłość. Zawiść partyjna nie będzie miała powodu atakować bezpartyjnego rządu i należy się spodziewać, że opozycja endecka, która tyle szkody wyrządziła niepohamowaną swoją akcją, zechce na równi z innemi stronnictwami podporządkować partyjne interesy dążeniu do pokonania trudności, piętrzących się wokoło państwa.

W pracy tej, która jest obowiązkiem, stronnictwo ludowe weźmie również dziś ochoczy i ofiarny udział, jak w chwili, gdy firmowało rząd osobą swego przywódcy. Wzięcie odpowiedzialności za rząd w momencie, gdy sytuacja tego żąda — jak i popieranie rządu, w którym nie bierze się udziału, a który ma na celu dalsze prowadzenie dzieła obrony Ojczyzny, jest obowiązkiem każdej na prawdę państwowej partji i każdego szczerego patrjoty. **W. J.**

U kresu przesilenia.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 15. września 1921.

Przesilenie gabinetowe zbliża się ku rozwiązaniu. Jest wielce prawdopodobne, że list mój dzisiejszy dojdzie do rąk czytelnika równocześnie z oficjalną listą nowego gabinetu.

Charakterystyczne dla przebiegu obecnego przesilenia jest szybkie tempo, w jakiem przebiegają rokowania, w jakiem wyłaniają się i upadają kombinacje. Łudziłby się, ktoby sądził, iż jest to wynik energicznych i gorliwych zabiegów stronnictw w celu szybkiego zakończenia interregnum. Żadne z dotychczasowych przesileń nie wywołało tak małego zainteresowania stronnictw, wprost obojętności, jak obecne.

Wynika to raczej stąd, iż poprzednie kryzysy wykazały dowodnie nierealność pewnych kombinacyj, wskutek czego obecnie wysuwano je raczej teoretycznie, jako hasła dla zaznaczenia stanowiska. Taki właśnie charakter miała wysunięta wczoraj koncepcja gabinetu koalicyjnego. Pogrzebano ją prawie w chwili narodzin. Oświadczyli się przeciw niej kategorycznie socjaliści i Stapiński. „Wyzwolenie" dało niedwuznacznie do poznania, że opozycja daje zbyt dużo korzyści, by miała z nich rezygnować nawet ze względu na interes państwa, a NPR. gotów pójść na każdy gabinet, byle zapewniono mu w nim kilka tek, zniesiono wolny handel i ponadto dano mu wolną rękę i możność najostrzejszych ataków na rząd. Niema to jak dojrzałe i „realnie" myślące stronnictwa!

P. marszałek Trąmpczyński jeszcze wczoraj popołudniu odgrażał się, że jeżeli zespół centrowy nie przedstawi do wieczora kandydata na premjera, który wykaże się większością — pojedzie do Belwederu, by zaprezentować p. Głąbińskiego jako kandydata na premjera mniejszości. Gróźb tych jednak nie brano na serjo, a bodajże nie brał ich na serjo i p. marszałek.

Ponieważ gabinet centrowo-prawicowy od samego początku wykluczano, zatrzymano się przez stopniową eliminację na gabinecie fachowym-urzędniczym i ten niewątpliwie dojdzie do skutku. Mówiono o jen. Sikorskim, obecnym szefie sztabu w ministerstwie spraw wojskowych. Minister Stesłowicz, którego wymieniano, oświadczył, że misji tworzenia gabinetu urzędniczego, gdyby mu ją chciano poruczyć, nie przyjąłby. Wspominano o prof. politechniki Ponikowskim, b. ministrze oświaty za rady regencyjnej (który otrzymał misję utworzenia rządu. Red.). Jeśli koncepcja gabinetu urzędniczego utrzyma się, wejdzie do niego zapewne znaczna część obecnych ministrów nie-posłów, a więc pp. Narutowicz, Raczyński, Sosnkowski, Jasiński, Darowski, Przanowski (ewentualnie jako minister skarbu!).

Lekkiego żywota rząd taki nie będzie miał, a wnioskować o tem można już choćby stąd, iż dziś już, kiedy jeszcze nie powstał, mówi się o czasie jego trwania, a nawet następcach.

Czy wynik gry, zainicjowanej przez narodową demokrację nie jest dysproporcjonalny do ilości wyłożonych przez nią atutów?! Jedno jest pewne to, że wątpliwa korzyść uzyskała kosztem niewątpliwej straty państwa.

—oo—

Sprawa litewska zaostrzona.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. września.

(K). Zgodnie ze wszystkiemi oświadczeniami, złożonemi w sprawie litewskiej w ostatnich czasach, jest zdecydowany rząd na nieodstępowanie od raz postawionych postulatów i pragnie je bronić przed forum europejskiem, pewnym będąc słuszności swojej sprawy i swoich praw.

—oo—

Posłowie Dębski i Bryl w Ameryce.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. września.

(K). Według wiadomości, świeżo otrzymanych z Ameryki, posłowie Dąbski i Bryl spotkali się w Ameryce z bardzo życzliwem przyjęciem. Na wiecach, które zorganizowali w New-Jorku i Chicago, były obecne tysięczne rzesze. Mówców słuchano w wielkiem skupieniu, gdyż zamiast przychodzić ze słowami waśni i nienawiści partyjnej, jak to czynili ich poprzednicy w Ameryce, występowali wieszcząc dobrą nowinę, mówiąc o tym rozwoju, jaki się mimo wszystko zarysowuje na wszystkich terenach życia polskiego. W dalszym ciągu jest zapowiedziany szereg wieców, które wywołują niekłamane zainteresowanie wśród całej Polonji amerykańskiej.

—oo—

Przed konferencją waszyngtońską

„Times" zapowiada przedwstępne konferencje w Londynie mające na celu ustalić program konferencji waszyngtońskiej.

Ze spraw ruskich.

„WPEREDOFOBJA".

Taką chorobę u Rusinów galicyjskich stwierdza we „Wperedzie" oczywiście partyjny djagnosta z „S. D." — Trybuna endeckich Rusinów rzuciła się bowiem na „wperedowców", zarzucając im brzydką politykę — obracania chorągiewki (nie tyle za wiatrem, ile za magnesem — złota). To wywołało niezrównane w pasji repliki „Wperedu", który dla zdyskredytowania „Ukr. Wistnyka" stawia go obok „reptylek" (= gadzinówek) i mówi, że żandarmi polscy byli kulturalniejsi dla „S. D." niż „trudowicy" ruscy. Wogóle widać wzmożone napięcie ataków pism niesocjalistycznych na sowjety, na bolszewików i na bilszewizujących! „Wpered" nazwał to jednolitym frontem burżuazji wobec klasowo uświadomionego proletarjatu.

CHARAKTERYSTYKA ZJAZDU TRUDOWICKIEGO.

Jak donosiliśmy, odbył się niedawno II. zjazd ruski, „międzypartyjny". Wobec tego, że i radykali i klerykali są znikomą garstką już nie generałów, ale wprost oficerów bez armji, należy zjazd ten nazwać trudowickim. Pisząc o tym zjeździe, lwowski korespondent „Ukr. Trybuny" rzekł, że życie społeczne gal. obywatelstwa ruskiego nie wychyla się ze zwykłej amplitudy, materjału więc nowego zjazd nie przyniósł. Nic dziwnego, był to zjazd partyjny. Zjazd stronnictwa które w swej negacyjnej i burzacej robocie, pewne dewizy, że „czas pracuje dla Petruszewycza", miełło tylko swoje „hasła", jak nazywa frazesy grzmiące z I. zjazdu, uprzejmy korespondent. W jednym tylko punkcie wyrósł konflikt: gdy postanowiono budować własne prywatne szkolnictwo od spodu aż do najwyższych uczelni (jak dotąd, społ. rusko-galicyjskie, bynajmniej nie biedne, traktowało swych nauczycieli pryw. niżej najskromniejszego minimum egzystencji...), starły się dwie taktyki — jusqu'auboutyzm pajdokratów i pewna życiowa rozwaga starszych, którzy woleli, by młodzi irredentyści zdawali końcowe egzaminy. Ciekawem na zjeździe było tylko starcie się p. Barana, policmajstra listopadowego Lwowa z opozycją wszelkich kierunków. P. dr. Baran chce, by Niemcy, jak drudzy Waregowie, znowu rzucili zręby pod państwo ukraińskie, które wtedy może zaistnieć faktycznie w ścisłym federatywnym związku z Rosją. Jestto nowe sformułowanie całego poglądu endecko-ruskiego na ogólną linję polityczną: monarchizm u niemieckiej klamki (jak za dobrych c. k. czasów) i ścisły związek z Rosją. Choć chluba ukraińskiej nauki, prof. M. Hruszewskyj uważa Waregów za mit, takich przodowników Waregów znajdziemy wszędzie, na całej Rusi galicyjskiej pełno jest cesarskich chłopów i popów, a zwłaszcza popów — do tego należy sprowadzić rolę różnych galicyjskich doktorów po różnych rosyjsko-reakcyjnych „komitetach".

REORGANIZACJA KONSULATU W KURYTYBIE.

Kurytyba. (Kor. wł.). Na konsulat w Kurytybie podnoszono od dłuższego czasu szereg skarg tak ze strony społeczeństwa w kraju i w Brazylji jak również ze strony sfer brazylijskich. Skargi te odbiły się echem nawet o Sejm. W czerwcu p. Wł. Mazurkiewicz, zastępca posła w Rio de Janeiro, odbył inspekcję konsulatu, badając księgi i stosunki w samym konsulacie, oraz wchodząc w kontakt z tamt. społeczeństwem. W następstwie inspekcji owej doszło w konsulacie do reorganizacji tak administracyjnej jak personalnej. Naczelnym urzędnikom zmniejszono pensje, które zakrawały zgoła na synekury. Dwóch urzędników — jednego w randze konsula, drugiego sekretarza — odwołano.

UKŁAD KOLEJOWY POLSKO-RUMUŃSKI.

Paryż. (EE. Radio). Hawas donosi, że między Polską a Rumunją podpisany został w Bukareszcie układ w sprawie wzajemnego ruchu kolejowego.

—o—

Delegat Aszkenazy stwierdza ucisk ludności polskiej na Litwie Kowieńskiej.

Genewa. (PAT. (Od specj. koresp.). Delegat litewski Galwanouskas złożył w sekretarjacie generaln. Ligi notę, w której oświadcza, że rząd litewski chętnie przyłącza się do życzenia wyrażonego przez zgromadzenie w dniu 15. grudnia 1920 w sprawie zastosowania znanych zasad dotyczących mniejszości narodowych i że rząd litewski okazuje swą gotowość wejścia w porozumienie z Radą w sprawie bliższego określenia tych zobowiązań międzynarodowych w stosunku do mniejszości narodowościowych na Litwie kowieńskiej. Podkomisja do przyjęcia nowych państw przyjęła do wiadomości deklarację litewską. W związku z tem delegat polski Askenazy wystosował do przewodniczącego komisji i przewodniczącego zgromadzenia i sekretarjatu gener. notę, w której określa sytuację, w jakiej znajduje się mniejszość narodowa polska na Litwie kowieńskiej, sytuację, która jaskrawo zaprzecza twierdzeniom delegacji litewskiej i dowodzi, że Litwa w stosunku do tych mniejszości stosuje system ucisku. Jednocześnie delegat polski zwrócił się do sekretarjatu Ligi z prośbą o rozdanie członkom komisji kopji memorjału, wystosowanego przez posłów polskich do sejmu kowieńskiego, a domagającego się interwencji Ligi w sprawie ucisku mniejszości narodowej polskiej.

—oo—

Kończę — mówił dalej p. Askenazy — i w imieniu Polski zwracam się do panów z apelem na rzecz wielkiej nieszczęśliwej Rosji. Ten zbieg okoliczności wydaje mi się niezawodną oznaką osiągniętego postępu, oraz jak najlepiej wróży o dalszych postępach w wielkiem dziele powszechnego pojednania, wzajemnego zaufania i uniwersalnego braterstwa, stanowiącego cel ostateczny instytucji Lig narodów. Mowę delegata polskiego przyjęło zebranie oklaskami.

SKANDYNAWSCY GOŚCIE W WARSZAWIE.

Warszawa. (EE. Radjo.) Dziennikarze skandynawscy odbywający podróż po Polsce 16. bm. przyjechali do Warszawy, powitani na dworcu przez członków syndykatu dziennikarzy warsz., przedstawicieli minist. spraw zagr., oraz przemysłu i handlu. W godzinach popołudnich goście zwiedzali miasto, oraz złożyli wizytę Naczelnikowi państwa, marszałkowi sejmu, prez. ministrów, ministrowi spraw zagr. i prez. miasta. Wieczorem odbył się na cześć gości bankiet w hotelu Bristol. Obiad odbył się w nastroju b. serdecznym. W skład wycieczki wchodzą 2 dziennikarze duńscy, 4 norwescy i 2 szwedzcy.

POLACY G. ŚLĄSKA ZA PRZYŁĄCZENIEM DO POLSKI.

Bytom. (PAT.) Do rady Ligi nar. wysłano z G. Śląska następującą rezolucję: 176.500 robotników górnośląskich zorganizowanych w Zjednoczeniu zawodowem polskiem wyraża swą niezłomną wolę należenia do Polski jako autochtoni tej ziemi, którzy rzetelną i ciężką pracą spowodowali, że G. Śląsk mimo niekorzystnego położenia geograficznego doszedł do rozkwitu gospodarczego. Domagamy się przeto energicznie, aby uszanowano naszą wolę wyrażoną w plebiscycie. Że wbrew twierdzeniom strony przeciwnej nie zmieniliśmy od czasu plebiscytu naszych przekonań dowodzi wynik wyborów do rad zawodowych, gdzie wybrano 1196 kandydatów polskich, a tylko 490 kandydatów niemieckich. Protestujemy energicznie przeciwko temu, ażeby fakt, że 200.000 ludzi, których nic ze Śląskiem nie wiąże, oddało swoje głosy, dawać stronie przeciwnej jakiekolwiek uprawnienia.

„RZECZOZNAWCY" STUDJUJĄ ŚLĄSK.

Bytom. (PAT.) Donoszą z Opola: Bawili tu z polecenia angielskiej Izby gmin dwaj rzeczoznawcy angielscy, którzy badali stosunki zwłaszcza w pow. rybnickim i pszczyńskim, oraz w t. zw. trójkącie przemysłowym. W tych dniach mają przybyć na G. Śląsk rzeczoznawcy włoscy.

ANGLJA ZE SPRAWĄ G. ŚLĄSKA PRAGNIE POŁĄCZYĆ SPRAWĘ B. GALICJI WSCH.

Warszawa. (EE. Radjo.) Według doniesień „Gazety Warsz." w kołach dyplomatycznych francuskich panuje opinja, że Anglja czyni wysiłki, aby równocześnie rozstrzygnięte były przez radę najw. lub radę Ligi sprawy: górnośląska, wileńska i Galicji wschodniej.

GRANICA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM I ORAWIE USTALONA.

Praga. (PAT.) Cz. B. pr. ogłasza komunikat, że prace w komisji delimitacyjnej na Śląsku Cieszyńskim i Orawie zostały ostatecznie zakończone i definitywna granica na Śląsku Cieszyńskim i Orawie ustalona. Komisja rozgraniczająca odbyła ogółem 17 posiedzeń. Patrole wojskowe obu państw zostały zaciągnięte na linji granicznej oznaczonej słupami.

WASYLKO „WYSZYWANY" PIONKIEM W RĘKACH LUDENDORFA.

Paryż. (EE. Radjo.) „Intransigeant" donosi z Wiednia, że odbyła się ostatnio w Monachjum konferencja ekonomiczna przedstawicieli emigrantów ukraińskich antybolszewickich z finansistami niemieckimi. Opracowano obszerny plan pokojowego podboju ekonomicznego Ukrainy przez Niemców. W wyniku konferencji utworzono towarzystwo handlowe ukraińsko-niemieckie z olbrzymiemi kapitałami. Jednocześnie wśród emigrantów ukraińskich propagandę prowadzi Wasyl Habsburg, który twierdzi, że dążeniem jego jest zwrócenie Ukrainie wolności i ocalenie jej od anarchji. Wasyl — jak piszą dzienniki — inspirowany jest przez Ludendorfa.

SPRAWA GDAŃSKA NA PORZĄDKU OBRAD LIGI NAR. NA PUNKCIE WIELU PROBLEMATÓW DOSZŁO MIĘDZY POLSKĄ I GDAŃSKIEM DO ZUPEŁNEGO POROZUMIENIA.

Genewa. (PAT). (Od specj. koresp.). Dziś odbyło się posiedzenie Rady Ligi Nar. w sprawach gdańskich. W myśl wniosku delegata polskiego prof. Askenazego, Rada postanowiła odesłać do komisji wojsk. przy Lidze do zaopinjowania sprawę mandatu obrony wojskowej Gdańska, oraz sprawę urządzenia w porcie gdańskim portu D'attache dla floty wojennej polskiej. Sprawę Puppela z Bauernbankiem o odszkodowanie odesłano do bezpośredniego układu pomiędzy Polską i Gdańskiem. Władze wojskowe polskie oraz senat Gdańska mają w przeciągu dwóch tygodni nadesłać swoje wnioski o sprawie portu D'attache. W obszernem przemówieniu gen. Hacking zaznaczył następnie, że w znacznej ilości problematów doszło do zupełnego porozumienia pomiędzy Polską i Gdańskiem. Mówca z naciskiem podkreślił dodatnie stanowisko zajęte w rokowaniach przez rząd polski i wskazał na wielkie zasługi w tej mierze kom. Plucińskiego. Od kilku dni toczą się pomiędzy delegatem polskim Olszowskim a prezydentem Sahmem rokowania w sprawie kolei gdańskiej.

PLENARNE POSIEDZENIE LIGI NAR. W SPRAWIE POMOCY GŁODNEJ ROSJI. PRZEMOWA DEL. POLSKI PROF. ASKENAZEGO PRZYJĘTA OKLASKAMI.

Genewa. (PAT.) Od specj. koresp.) Na wczorajszem 14. posiedzeniu plenarnem zgromadzenia Ligi zabrał głos w sprawie niesienia pomocy głodnym w Rosji prof. Askenazy i powiedział między innymi: Polska ma zaszczyt być na wschodzie europejskim główną awangardą Ligi narodów. Jest ona też jednym członkiem Ligi mającym wspólną granicę z Rosją. Klęska głodu, nędzy i chorób budzi w Polsce bardzo głębokie serdeczne współczucie dla nieszczęśliwego sąsiada. Naród polski chce zapomnieć swoje własne cierpienia i pragnie żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Polska pragnie z całego serca brać udział w wielkiem dziele niesienia pomocy Rosji. My Polacy — powiedział prof. Askenazy — posiadamy z wyjątkiem Rosjan najlepszą znajomość Rosji. Jesteśmy gotowi całą wiedzę fachową oddać na usługi niesienia pomocy. W sprawie niesienia pomocy Polska staje do szeregu nie pustem słowem, ale czynem. Nansen w tej mierze na zgromadzeniu oddał hołd dla akcji rządu polskiego na rzecz głodujących w Rosji. Tysiące Rosjan znalazło w Polsce schronienie. Rząd polski zadeklarował gotowość oddania do dyspozycji kilka tysięcy wagonów na potrzeby transportu środków żywnościowych dla Rosji.

MIMO NIECHĘCI SOWIETÓW—CHCĄ POMÓC ROSJI.

Horsea. (PAT.) Międzynarodowy komitet pomocy głodnym w Rosji odbył wczoraj w Paryżu posiedzenie, na którem zredagowano tekst zaproszenia do 24 rządów, aby przyłączyły się do komitetu i współdziałały z nim w naradach nad sposobem niesienia pomocy głodnym w Rosji. Najbliższa konferencja odbędzie się w Brukseli 6. X. br. Postanowiono zgodnie nie rozwiązywać komitetu, pomimo dziwnego tonu noty sowieckiej i stanowiska sowietów. Na propozycję zaproszenia Niemiec do udziału w akcji zgodziła się również i Francja. Postanowiono zaprosić także i Watykan do współudziału w konferencji. Panuje przekonanie, że i państwa sąsiadujące z Rosją, oraz kraje Skandynawskie przyjmą zaproszenie na konferencję brukselską.

PŁONNE OBAWY PRASY ANGIELSKIEJ.

Londyn. (EE). „Daily Herald" w korespondencji z Paryża twierdzi, że podobno rząd francuski miał się zwrócić 20 bm. do rządów polskiego i rumuńskiego, aby na odpowiedź Cziczerina wysłały ultimatum do rządu sowieckiego. „Daily News" podaje tę wiadomość z komentarzem sceptycznym, przyczem wyraża pewność, że pogłoska ta będzie zdementowana przez rząd francuski.

PREZ. MIN. KAHRY — PREZYDENTEM PONOWNIE.

Berlin. (PAT). „Local Anzg." donosi z Monachjum, że bawarska partja ludowa rozpocznie rokowania z prez. Kahrym, aby go skłonić do powtórnego przyjęcia stanowiska prezydenta ministrów.

MOŻLIWOŚĆ WSTRZYMANIA WYPŁAT NIEMIECKICH.

Paryż. (PAT). Na posiedzeniu komisji finansowej Izby deputowanych Loucher zdał sprawę z ostatnich rokowań w Wiesbadenie i w ciągu przemówienia poruszył możliwość wstrzymania wypłat niemieckich, a natomiast oświadczył się za utworzeniem kontroli niemieckiego długu państwowego i za nadzorem handlu eksportowego. Loucher oświadczył, że aljanci są dotychczas przychylni tego rodzaju zarządzeniom kontrolnym. Należy jednak przyjąć, że i dziś skłaniają się do polityki gwarancji. Układ wiesbadeński jest korzystny dla interesów Francji i jeżeli parlament niemiecki go zatwierdzi, układ ten będzie ratyfikowany przez Francję.

Wiadomości telegraficzne.

Odznaczenie gen. Le Ronda. Bytom. (EE). Gen. Le Rond odznaczony ma być W. Krzyżem Legji Honor.

Marsz. Foch ma przybyć na G. Śląsk. Bytom. (EE). Dzienniki niemieckie notują pogłoskę, że marsz. Foch przybyć ma wkrótce na G. Śląsk.

L. George chory. Londyn. (EE). L. George zachorował wskutek przeziębienia.

Gruzin o bolszewikach.

P. Kurulszwili, znany poeta i publicysta gruziński, miał w sobotę w sali ratuszowej prelekcję „O bolszewiźmie". Znany publiczności naszej (a także czytelnikom „Kurj. Lw.") z poezji, pisanych w naszym języku, p. Kurulszwili mówi doskonale po polsku.

Przedstawiwszy pokrótce historję przewrotu bolszewickiego w Rosji, ostro scharakteryzował oparty na bagnetach „czerwony bonapartyzm" Lenina i Trockiego. Rząd ten nie mogąc ani po-

łać, ani zaspokoić rzeczywistych potrzeb narodu rosyjskiego, coraz silniej zaciska na jego ciele więzy. Zamiast planowych energicznych wysiłków w celu uleczenia zła rosyjskiego, panuje wszechwładnie projektomanja bolszewicka, która jednej nie przeprowadziwszy w praktyce myśli, rzuca ją dla innej. Jest to nieskończony łańcuch teoretycznych dyskusji, toczonych nad otchłanią nędzy rosyjskiej. Bo puste frazesy bolszewickie (o dyktaturze proletarjatu, unarodowieniu przemysłu etc.) nie tuczą, a niektóre, jak np. sławny projekt elektryfikacji są krwawą ironją!

Prelegent charakteryzował politykę wschodnią Rosji, która pod względem metod nie różni się od angielskiej, jest tylko bardziej krzykliwa i barbarzyńsko podstępna. Gruzja, której demokracja, pastująca rycerskie, wolnościowe i pokojowe względem sąsiadów tradycje przodków, stała się solą w sowieckiem oku — uległa przemocy. Rosja w porozumieniu z Kemalem Paszą przeprowadziła w lutym br. podbój nieszczęsnego kraju. Nie brakło w tym „związku szlachetnych" i Niemców. Przed wyprawą do Gruzji bolszewicy zapytywali fachowców niemieckich, ile trzeba wojska dla przeprowadzenia tej akcji.

Prelegentowi drżą słowa, kiedy mówi, jak ten kraj dzielnych górali, kochający wolność, honor i szanujący prawa mniejszości, uległ tym, którzy te słowa mają na ustach, a w sercu niezgaszony imperjalizm.

Pouczające są jego słowa o stanowisku Anglji w czasie rozpaczliwych walk Gruzji o wolność, przypominające jej stosunek do nas w czasie zalewu bolszewickiego. — P. Kuruliszwili wyraża nadzieję, że naród rosyjski, który tak obojętnie przyjął upadek caratu i nie drgnął palcem w obronie białego cara, zdradzi również bolszewizm.

P. Kuruliszwili zakończył wieczór odczytaniem kilku swych pieśni w języku gruzińskim i polskim. Wysłuchaliśmy ich w skupieniu, głęboko wzruszeni. Czuliśmy, jak płomienna, tęskniąca dusza wygnańca łączyła się na chwilę ze swym krajem.

I. S. P.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 18 po Św.: gr. kat. N. 13 po Sosz. Jutro rz. kat. Januarjusza; gr. kat. Czudo arch. Wschód słońca 5·05, zachód 5·32.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę pop. »Biały mazur« — wieczór »Kobieta bez skazy«.

W poniedziałek „Dziewczyna z Holandji".

We wtorek »Cavalleria« i »Pajace«. Występ J. Majerskiego.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2b.)

W niedzielę »Zakochani«.

W poniedziałek »Moralność pani Dulskiej«.

We wtorek »Chory z urojenia«.

Repertuar Bagateli lwowskiej:

1) »Wstydliwa«, żart w 1 akcie; 2) Część koncertowa z udziałem pierwszorzędnych artystów scen warszawskich i lwowskich. 3) „Dziecko olbrzym", arcywesoła farsa w 1 akcie. **UWAGA:** co 8 dni premiera! Czytajcie afisze Bagateli. — Początek o godz. 8-mej w.

We Lwowie.

— Delegacja fińska we Lwowie. W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Lwowa delegacja wojskowa fińska. Członkami delegacji są: gen. por. Leistrom, gen. Kweker, pułk. Londen, pułk. Schwindt, pułk. Sichwo, ppułk. Acmeleus, kap. Kajander. Program przyjęcia jest następujący: 8.20 przyjazd. Powitanie na dworcu, peron IV. Komp. honorowa, muzyka. 9.30 wyjazd na Wysoki Zamek i wykład. G. 11. Objazd ulicami miasta. Katedra, Dominikanie, Św. Jur do korpusu kadetów, gdzie defilada, dalej na Targi Wsch., panorama Racławicka. G. 12.30—14 czas na składanie wizyt. G. 15.30. Teatr „Biały mazur". G. 19. Odjazd z dworca. Kompanja honorowa, muzyka.

— Co zrobić z niedzielą? To pytanie jest tem aktualniejsze, że zdaje się, nie wiele zostało nam cudnych, złotych niedziel polskiej jesieni, która od roku przyniosi zaszczyt swej utrwalonej a chlubnej tradycji. Plac powystawowy zamknięto, kończą się tam roboty na „Targi Wschodnie", które wnet ściągną tłumy z całej kuli ziemskiej. Trzeba wyjść za miasto hen daleko — odetchnąć pełną piersią powietrzem, które na razie nie podrożało i patrzeć, czy gdzie nie srebrzy się już babie lato. Za trzy wieczorem nałamiecie sobie głowy, gdzie lepiej pójść, do „Ula" czy do „Bagateli" czy może raczej na nadzwyczaj ciekawe eksperymenty prof. Rom-Romano który demonstruje utajone siły psychofizyczne natury ludzkiej.

— Zjazd dziennikarski we Lwowie. Na zjazd dziennikarski, który odbędzie się 23 do 26 bm. zapowiedziało wysłanie swoich delegatów 15 zrzeszeń dziennikarskich, a wśród tych Związek pracowników prasy polskiej w Wilnie, Stow. dziennikarzy polskich Górnego Śląska, a także Syndykat prasy pomorskiej.

Na zjazd, oprócz referatu o potrzebie szerzenia poczucia państwowości, który wypowiedziany zostanie na pierwszem uroczystem publicznem posiedzeniu, zgłoszono 8 referatów, a to: 1) Czajewski Wiktor: Indywidualizm a związki, 2) Frylling Zygmunt: Potrzeby prasy, 3) Laskownicki Bronisław: Unormowanie stosunków prawnych pracowników dziennikarskich, 4) Libicki Stanisław: Emerytura dziennikarzy, 5) Przybylski Jan: Dziennikarstwo polskie na Pomorzu, 6) Radwan Józef: Upadek prasy prowincjonalnej, 7) Dr. Vogel Aleksander: Projekt statutu Związku stowarzyszeń dziennikarskich. 8) Ursyn-Zamarajew Jan: Dziennikarska organizacja propagandy w prasie zagranicznej.

Komitet Zjazdu rozesłał bezpośrednio wszystkim tym delegatom, których adresy podano, kartę kolejową, kartę uczestnictwa i odznakę zjazdową; innym zaś pod adresem ich zrzeszenia. — Szczegółowy program, zaproszenia na 5 zebrań towarzyskich i na otwarcie Targów Wschodnich, jakoteż bilet na niedzielne uroczyste przedstawienie w teatrze, wręczone zostaną pp. delegatom po ich przybyciu do Lwowa.

W piątek, 23 bm. rano członkowie komitetu z odznaką zjazdową oczekiwać będą przyjazdu delegatów zarówno przy pociągach przychodzących z Krakowa jak i z Warszawy, i wskażą im przeznaczone bezpłatne pomieszkania. Od 22 bm. Komitet stale urzęduje w Kasynie i Kole lit. art. (ul. Akademicka 13), gdzie też 23 bm. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się pierwsze zebranie delegatów celem zapoznania się, a w pół godziny później pierwsze publiczne posiedzenie Zjazdu.

— Odczyt p. Berthélet, redaktora „Salut public" z Lyonu, wybitnego publicysty Południa Francji, odbędzie się we Lwowie, w piątek 23. bm. w sali Izby handl. przem. o g. 8 wiecz. Tematem będzie „Ekonomiczny rozwój Francji na przykładzie Lyonu".

— Wielki wiec wszystkich pracowników państwowych odbędzie się w niedzielę dnia 18. września br. o g. 10 rano w sali Sokoła Macierzy staraniem Komitetu wykonawczego Związków pracowników państwowych w sprawie drożyzny.

— Otwarcie urzędu konsularnego austrjackiego we Lwowie nastąpi w najbliższym czasie a niezależnie od tego obecny urząd paszportowy w Krakowie zamieniony zostanie również w urząd konsularny z siedzibą w Krakowie.

— Z teatru. W poniedziałek 19. bm. „Dziewczyna z Holandji", która wkrótce ustąpi miejsca ostatniej nowości operetkowej „Hrabianka Foxtrotta".

We wtorek 20. bm. gościnny występ Jana Majerskiego w „Pajacach", w operze tej wystąpi p. Argasińska-Choynowska i p. Sieroszewski. „Cavaleria" w dawnej obsadzie z p. Płatówiną i Mannem.

— Z teatru Małego. W poniedziałek „Moralność p. Dulskiej" Zapolskiej w zmienionej obsadzie z p. Rychterówną (Hanka), z p. Meliną „Zbyszek).

We wtorek „Chory z urojenia" z p. Raśńskim w roli tytułowej. Obsadę stanowią p. Trapszo, Klimontowiczówna, Rasińska, oraz pp. dyr. Czarnowski, Czaki, Hierowski, Bielecki, Ludwiczyński i Lewicki.

— Kurs instrukcyjny komisarzy spisu ludności dla młodzieży akademickiej, która zobowiązała się wyjechać do województw kresowych, odbędzie się we wtorek 20. IX. br. o godz. 10 przedpołudniem pod kierownictwem dra Robla w sali XIV. starego gmachu uniwersytetu. Wzywa się interesowanych do punktualnego przybycia.

— Polskie Towarzystwo politechniczne. We środę 21. września br. odbędzie się gremjalne zwiedzanie budowli wzniesionych dla Targów Wschodnich na placu powystawowym. Punkt zborny o g. 4 popoł. przed główną bramą placu od ul. Poniatowskiego.

— (l). **Brak sędziów przysięgłych** uniemożliwił znów wczoraj rozprawę przeciw Józefowi Kudle i tow. o morderstwo. Za lekceważenie obowiązków obywatelskich będą ciż absentujący się panowie ukarani grzywną.

— (l). **Zaginiony łój z rzeźni miejskiej.** Głośną była swego czasu sprawa tajemniczego zniknięcia z rzeźni miejskiej trzech beczek łoju, należącego do wojskowości. Wdrożono śledztwo i oskarżono o sprzeniewierzenie tego łoju szefa odnośnego departamentu Magistratu radcę Platowskiego i komisarza Mag. Stworzyńskiego. — Pierwsza rozprawa była odroczona, obecnie przeprowadzono rozprawę, a wczoraj rano ogłoszono wyrok. Osk. Platowskiego bronił dr. Grek, osk. Stworzyńskiego dr. Pieracki. Na podstawie wyników rozprawy trybunał karny wydał wyrok uwalniający radcę Platowskiego od winy i kary, skazał natomiast komisarza Stworzyńskiego na cztery miesiące więzienia, darowując mu na podstawie ustawy amnestyjnej karę więzienia przez dwa miesiące, czyli po prawomocności wyroku pozostanie kara dwa miesiące.

— (l). **Sąd doraźny nad bandytami.** Wczoraj w południe zakończył się sąd doraźny nad dezerterami 19 pp. Władysławem Owczarkiem i Stanisławem Wolskim, którzy z rewolwerem w ręku dopuścili się w okolicach Lwowa, przeważnie na gościńcach i w lesie dziesięć rabunków. Trybunał skazał obu na karę śmierci przez rozstrzelanie, atoli zastępca dowódcy Okręgu głównego gen. Linde ułaskawił ich, a trybunał wymierzył karę po 20 lat ciężkiego więzienia.

— Nagły zgon. Na ulicy Łyczakowskiej obok Szpitala okr. zmarł wczoraj popołudniu na udar sercowy Władysław Chruszczewski, emeryt. urzędnik kolej. Zwłoki odstawiono zostały do szpitala okręgowego.

— Walka aresztanta z eskortą. Z więzienia wojskowego w Zamarstynowie eskortował wczoraj żołnierz do sędziego śledczego plut. Kazimierza Pańkiewicza, l. 26, oskarżonego o dezercję i oszustwo. Gdy żołnierz eskortujący począł się błąkać po ulicach z powodu nieznajomości rozkładu tychże, wtedy plut. Pańkiewicz postanowił wyzyskać tę dezorjentację żołnierza dla zdobycia wolności. Różnymi ulicami zaprowadził go nad Pełtew i w momencie korzystnym dla siebie jął uciekać w kierunku ul. Pod Dębem. Żołnierz zawezwał aresztanta do zatrzymania się, gdy to nie skutkowało, strzelił, raniąc Pańkiewicza w udo. Gdy przybiegł do niego, ten stawiając na jedną kartę wszystko, usiłował wydrzeć karabin z rąk żołnierza. Żołnierz strzelił drugi raz, raniąc Pańkiewicza w brzuch. Po zaopatrzeniu ran przez Pogotowie ratunkowe, odwieziono aresztanta do szpitala okręgowego.

— Trup dziecka. W rowach strzeleckich w Lesienicach znaleziono owinięty w szmaty trup dziecka trzytygodniowego. Przypuszczalnie dziecko było poprzednio uduszone, a następnie porzucone.

— Wypadek przy pracy. Przy składaniu zboża w stogi na folwarku w Snopkowie upadł z wozu Jan Mularczyk, l. 33 i złamał lewą łopatkę. Podobne złamania są bardzo rzadko notowane.

— Złodzieje maszynowi. Za kradzież części składowych maszyn w fabryce wag Jana Stankiewicza przy ul. Franciszkańskiej l. 11. aresztowano Wiśniowskiego Józefa, Halperna Leonarda i Karola Czernego. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Czernego w Rynku l. 41. dała nadspodziewane wyniki. Zakwestjonowano części składowe szlifierki, masę pilników itp. narzędzi.

W Polsce i na świecie.

— Posiedzenie zarządu głównego P. S. L. odbędzie się w środę 28. września br. w Warszawie w lokalu P. S. L., Nowy Świat 26. m. 4 z następującym porządkiem obrad: 1) Protokół. 2) Sytuacja polityczna. 3) Sprawozdanie zarządu. 4) Wnioski sekcji gospodarczej. 5) Wolne wnioski.

— Zjazd wojewódzki P. S. L. z tarnopolskiego odbędzie się dziś w Tarnopolu.

Na wodach „Świtezi" odbędzie się w niedzielę 18. IX. br. koncert muzyki wojskowej 19. p. p. Początek o g. **4·30 popoł.** 6

TYDZIEŃ LITERACKI

JÓZEF WITTLIN.

BALLADA NA STARY TON.

—o—

Piękna Zulejka wychodzi z komnaty —
W usta całuje przeięknione kwiaty.

W miłości szczodra, w okrucieństwie skąpa,
Piękna Zulejka po kwiatach nie stąpa.

Ostre jak sztylet są jej śnieżne ząbki.
Zulejka lubi hołubić gołąbki.

Weźże Zulejko — serce moje w dłonie,
Ono jak gołąb do twych rąk się tuli — —
Już zakwitają grusze i jabłonie! — —
Serce, nie słyszysz wołania zazuli?

Serce! Nie słyszysz? — Serce?! — —
— — — — — — — — leżysz krwawe?
Kto cię rozdeptał tak, gołąbku szary?!

Zulejka w nocy dziś sprawi zabawę.
Krwią mego serca napełni puhary.

—oo—

O personalnej kulturze.

—o—

Idea personalnej autonomji kulturalnej, którą propagują apostołowie ochrony praw mniejszości narodowych w obrębie zwartych i jednolitych organizmów i która logicznie wynikać ma z zasady tej ochrony, jako rzekomo najbardziej postępowy wyraz ogólnoludzkiej sprawiedliwości i wszechbraterstwa ludów, nie tylko w praktycznem zastosowaniu napotkać musi niepokonalne trudności i stąd znacznym uledz modyfikacjom, ale budzi już z czysto teoretycznego punktu widzenia, nieodparte wątpliwości, które jej podstawę logiczną jako samą w sobie sprzeczną i iluzoryczną w wysokiej mierze kwestjonują.

Być może zresztą, że w błogosławionym Edenie platońskich Idei, gdzie obok siebie w niezmąconej zgodzie spoczywają wszystkie doktryny racjonalistycznego systemu i idea personalnej kultury jako jeszcze jeden więcej wynalazek abstrakcyjnego Rozumu, wisieć będzie obok innych gruszek na wierzbie świadomości dobrego i złego. Na terenie realnego życia i doświadczalnej historycznie rzeczywistości właściwe pomieszczenie znajdzie ona chyba w albumie tych kaligraficznych wzorków, na które wysilały się począwszy od wiekopomnej deklaracji przyrodzonych praw człowieka w ostatniem stuleciu wszystkie mózgi liberalnych uszczęśliwiaczy ludzkości. Niewątpliwie bowiem i ta idea ród swój pośrednio wywodzi od racjonalistycznych haseł wieku oświecenia, dla których składnikiem konstrukcyjnym życia zbiorowego, ośrodkiem, źródłem powstania i wykładnikiem kultury jest jednostka oderwana od jakiegokolwiek podłoża historycznego, odcięta od konkretnego współżycia ze swem środowiskiem.

Robinson, rozbitek wyrzucony na odludną wyspę własną przyrodzoną zmyślnością stwarzający sobie z niczego nowe podstawy ludzkiej egzystencji, jest symbolem owego pojmowania procesu cywilizacyjnego, dla którego człowiek jako twórca wartości kulturalnych działa poniekąd na osobności i w próżni, na terenie dziewiczym i bez przeszłości, gdzie zastane otoczenie przedstawiać się musi zawsze jako pewnego rodzaju tabula rasa dająca otwarte pole dowolnym wszelkiego rodzaju możliwościom. Robinsowska koncepcja życia służyć wprawdzie może pragmatycznie jako orjentacja w działalności kolonizacyjnej pionierom, karczującym niedostępne uroczyska w puszczach Nowego Świata, cowboyom na meksykańskich prerjach wypasającym bawoły, czy awanturnikom z Klondyke rozbijającym sobie łby na polach kalifornijskich kopalń.

Ale i Robinson całą swą wynalazczość zawdzięcza jedynie temu zapasowi wiedzy w jaki udało mu się na drogą zaopatrzyć w kraju macierzystym, temu napięciu uczuć i umysłowości, do jakiego przed odbiciem jeszcze od brzegów ojczystych zdołał wspiąć się w zetknięciu z cywilizacją swego środowiska. Ale i osadnicy zakładający na odległych archipelagach fundamenty pod nowe siedliska kultury, wmurowują to tylko w kamienie węgielne, co ze zdobyczy kulturalnych starego lądu w pamięci mózgu i serca ze sobą zabrali. Żelazny tej kultury fundusz, zakładowy jej kapitał pozostaje nieuszczuplony w macierzystym kraju.

Nie to bowiem jest jego kulturą, co w sakwach podróżnych da się koleją, parowcem czy kupiecką karawaną z jednego krańca świata na drugi przesiedlić. Kultura nie jest przenośnym towarem i nie da się jak namiot w jednem miejscu zwinięty rozbić na innem. Indywiduum rodzi się w nagim, przyrodzonym stanie duchowej, cywilizacyjnej dzikości. Wychowany w puszczy zachowałby naturę półzwierzęcia. Idealny russowski stan natury jest stanem moralnego i intellektualnego zdziczenia, jeśli nie sentymentalnej sielanki na szwajcarskiej wilegiaturze. Kulturalne wartości jednostki rozwijają się na tle współżycia jej i w starciu ze społecznością, w której tkwią korzeniami. Nie polegają one zatem na tych czysto biologicznych zaletach jednostki którym ona w życiowo rozpętanej walce o byt zdobywa sobie przed innymi pierwszeństwo. W tych zapasach decydującem narzędziem nie przestają być nigdy kły i pazury, ilekroć zaś nikła więź społeczna się rozluźnia a rozpędowe koła kultury w obrocie swym wolnieją, rozpadając się wraca cała społeczność na swe składowe atomy, do stanu pierwotnego barbarzyństwa z zawrotną szybkością, jak to obecnie obserwować mamy sposobność. Wtedy i jednostki zatomizowane tracą z łatwością dotychczasowy związek i udział w zbiorowym wysiłku, dzięki któremu utrzymuje się, trwa i nad przepaścią ostatecznego zdziczenia dźwiga cywilizacyjny dorobek ludzkości.

Kultury nie dziedziczy się z krwią i nikt jej na świat z sobą w fizycznym czy duchowym organiźmie nie przynosi. Do kultury się dochodzi, wychowuje i dojrzewa pod ciśnieniem tych czynników, które na wytworzenie jej się składają. Nie polega ona na wewnętrznych właściwościach jednostek w skład pewnej społeczności wchodzących, nie jest też wyłącznie pewnem tylko przysposobieniem ich moralnej czy estetycznej wrażliwości ani też nie stanowi tej kultury ich zdolność doznawania pewnego rodzaju specyficznych wzruszeń czy nastrojów lub wreszcie jakiś właściwy im systemat ogólnych doktryn i opinij o świecie i życiu. W ciasnym zakresie indywidualnego tylko życia ani pomieścić, ani da się ująć, określić i wymierzyć. Jest ona wytworem poza i ponad indywidualnym zbiorowego życia, dziełem gromadnej, współdzielczej pracy, i jako taka dobytkiem i własnością tej wspólnoty duchowej, z której każdy z osobna czerpiąc korzysta, a wszyscy razem twórczością swą zasilając mnożą, bogacą, rozgałęziają, komplikują i doskonalą. Mijają i luzują się jednostki, pokołem w mogiły kładą się pokolenia, ale pozostają po nich, jak geologiczne pokłady, kolejne uwarstwowienia kultury, która stopniowo osadami tymi narastając trwa z dziadów na wnuki przekazywana. Stopień i siłę napięcia kultury mierzy się stosunkiem czynnej, ciągłej i twórczej działalności ogółu jednostek żyjącego pokolenia do zastanej przezeń schedy dziejowej, do tego dorobku ubiegłych stuleci po wszystkich zmarłych pokoleniach odziedziczonego. Zbiór wszystkich w danem środowisku utrwalonych form społecznego i prawnopaństwowego ustroju, ogół praktykowanych zasad i metod politycznych, poziom techniki gospodarczej i administracyjnej sprawności, stopień poszanowania moralności prywatnej i publicznej, obowiązujące zwyczaje i konwenanse domowego i towarzyskiego czy gromadzkiego życia, obrzędowość kultu religijnego, kontakt z krążącemi w żywym obiegu utworami literatury, nagromadzenie dzieł sztuki i pomników przeszłości, rozporządzalny arsenał środków artystycznych z bogactwem języka włącznie, uprawa nauk i umiejętności, rozmiar oświaty i organizacja szkół, zdobnictwo, architektura i przemysł artystyczny wszystko to doświadczeniem wieków wypróbowane, i do swoistych własności danego środowiska dostrojone składa się na całokształt kultury, w którą jednostka wśród niej wyrosła i wychowana nierozerwalnymi wpleciona jest węzłami. Z pasma tego wypruta byłaby jak ryba z wody wyjęta, oparcia w gruncie tym pozbawiona działałaby w próżni prymitywnego barbarzyństwa. Drobna, minimalna bowiem cząstka materjalnych i duchowych zasobów kultury jest w osobistem jej władaniu: cały ogrom zaś leży poza sferą indywidualnego jej bytu.

Kultura nie tkwi immanentnie w psychice jednostek, rozpościera się objektywnie na zewnątrz nich jako ciało astralne, od nich wyższe i rozleglejsze, które magnetyczną swą atmosferą ich ogarniając, więzi w swem polu grawitacyjnem. Personalna kultura jest urojeniem: nic podobnego nie istnieje. Indywidualistyczny, robinsonowski pogląd na istotę kultury jest na dzisiejszej, europejskiej wyżynie cywilizacyjnej a achronizmem. „A ten, co od sumienia historji się odrywa, dziczeje na wyspie oddalone," — mówi Norwid. Postulat personalnej w dziedzinie kultury autonomji jest jednoznaczny z dobrowolnem wyemigrowaniem poza jej nawias i pociąga za sobą całkowitą i konsekwentną autoizolację. To też wyznawców personalnej kultury w dzisiejszej dobie zaliczyć należy chyba tylko do eksterytorjalnej pasażerskiej grupy komiwojażerów turystów obieżysasów i globetrotterów. Ale całokształt kultury nie jest zastawą smakołyków dla przejezdnych gości ani łupem przydrożnym na pastwie koczujących Nomadów czy wędrownych piratów: jest plonem rodzimego siewu i chowu, autochtonicznym płodem ściśle pod względem geograficznego położenia określonej strefy. Niema ogólno-ludzkiej kultury in abstracto, jest tylko pewna konkretna, swoistemi znamionami ściśle nacechowana kultura danego terytorjum. Niema w niej nic z bezcielesnego, abstrakcyjnego bezkształtu. Przejawia się zawsze widomie w zmysłowych, architektonicznych i przestrzennych formach, jako nieodłączna od gruntu i podłoża swego terytorjalna formacja. Eksterytorjalna personalność kultury byłaby zaprzeczeniem samej jej istoty, teoretyczną propozycją, która w realnem historycznem doświadczeniu do tej pory nigdy i nigdzie nie była dana, a której możliwość jest co najmniej wielce problematyczna.

Każda piędź ziemi jest w Europie historyczną kulturą przesiąkła i zabudowana. Im wyższe studjum pewnej kultury, tem spoistszą i zwartszą stanowi ona budowę, tem jest jednolitsza pod względem charakteru i stylu, tem ekskluzywniejsza w zagarnięciu danego obszaru pod wyłączny zasięg swego promieniowania. Tylko na bardzo prymitywnym szczeblu kultury, przy bardzo nizkim stopniu jej zgęszczenia, organizm jej posiada ustrój tak porowaty i gąbczasty, że dopuszcza w obrębie swych komórek gnieżdżenie się załążków obcej kultury, niby składanie jaj kukułczych. Jedność i jednolitość wszystkich kulturalnych objawów na całym obszarze ich podścieliska jest tak istotnym wymogiem historycznej kultury, że samo współistnienie na nim kilku odrębnych środowisk byłoby sprzecznością z istotą kultury pogodzić się nie dającą. Nigdzie też trafniej niż tu zastosować się nieda pogląd, że „Dicht beieinander wohnen die Gedanken, aber hart im Raume stossen sich die Dinge". I w świecie kultury bowiem, jak w świecie przestrzennych ciał fizycznych panuje bezwzględne prawo nieprzenikliwości. Idea pielęgnowania na wspólnym obszarze kilku samoistnych kultur doprowadziłaby w konsekwencji do rozkładu wszelkiej na nim rzetelnej kultury w ogóle. Jeżeli w pasie pogranicznym na kresach lub o mieszanej narodowościowo ludności ma ona swe faktyczne i history

czne uzasadnienie, to wbijanie się klinem w miąższ pewnego środowiska na całym jego obszarze, byłoby stworzeniem cudacznej konstrukcji, któraby kulturze całego kraju nadawała wygląd pogranicznej, kresowej pstrokacizny, dziwoląga, nie mającego przykładu w dziejach świata.

Zakładanie nowej, gęstej sieci odrębnych ośrodków kultury na danym obszarze jest ryciem podkopów pod fundamenty istniejącej kultury.

Na tak porytym terenie musiałaby się zapaść najtrwalsza jej budowa. Do takiej interpretacji autonomji kulturalnej żaden z cywilizowanych narodów Zachodu zdrowym samozachowawczym instyktem wiedziony nie dopuściłby. Nieodłączną każdej kultury cechą, jest jej agressywna ekspanzywność, zdolność podboju duchowego i penetracji, są to po prostu nieodzowne następstwa kulturalnego rozrostu. Kto zatem hasło odrębności kulturalnej w pewnem środowisku podnosi, różdżkę oliwną w gołębim pyszczku przynosząc, w zanadrzu trzyma miecz. Apel do tolerancji jest apelem do naiwnej nieświadomości skutków. Autonomia kulturalna mniejszości głosi pokój, szykuje chroniczną wojnę Mając tę alternatywę do wyboru propaganda seperatyzmu kultury eo ipso wojnę wybiera: seperatyzm byłby przygotowaniem do wybuchu eksterminacyjnej walki na noże o charakter, całość, jednolitość i tradycyjonalną swoistość kultury w każdem państwie i kraju. Discite moniti.

Ostap Ortwin.

—oo—

LEON ŻYPOWSKI.

STARA LAMPA.

—o—

Wspominam lata pachnące,
kiedy pełzałem jeszcze z trudem
po cichym domu. Gdy zdumione
zwracałem oczy w twoją stronę
i wyciągałem drobne ręce
do ciebie... Dla mnie byłaś cudem!
Jam widział w tobie czar zaklęty,
gdzie słońce walczy z blaskiem tęczy!
Kiedy stubarwne, rozedrgane
tysiącem świateł szkiełek skręty,
rzucały snopy skier na ścianę...

— — — — — — — — — —

Słyszę — jak szklanny kryształ dźwięczy...

— — — — — — — — — —

Na dywan padły światła smugi
i wyciągnęły się w szlak długi!

— — — — — — — — — —

Drżą nieuchwytne... Ja cichutko,
tamując oddech, po dywanie
podpełzam do nich... Chwilę krótką,
z uczuciem szczęścia patrzę na nie...
Nagle... tęczowe chwytam koła,
upadłszy na nie drobnem ciałem!...

— — — — — — — — — —

Srebrzystym ściany dźwięczą śmiechem!
Och! Jak się wtedy szczerze śmiałem!
Ten śmiech drżał zawsze długiem echem.
spędzając chmurki z Matki czoła!

— — — — — — — — — —

I światła barwny snop, schwytany
objęciem dziecka, nikł ze ściany...
i nad łóżeczkiem, tęczy smugą
i w sercu dziecka... świecił długo,
biorąc duszyczkę jego jasną,
by ją nad złote nieść przełęcze,
kędy brylanty gwiazd nie gasną,
kędy stubarwne skrzą się tęcze!!...

— — — — — — — — — —

A dzisiaj?? Świecisz światłem bladem,
kiedy w udręce jestem duszy,
gdy na mem czole trosk djadem,
gdy życie uśmiech każdy głuszy!

— — — — — — — — — —

Spłowiały szkiełek twych kryształy,
snopami iskier cudnych drżące!
Już nie odżyją czarów baśnie!
Tęczowe koła się rozwiały!

— — — — — — — — — —

Zdala... przez mroki mknie po łące
świt blady ku mnie!...
— — — — Lampa gaśnie!

—oo—

MIECZYSŁAW KETTINGER.

Literacka racja stanu.

„Opowiadasz Pan rzeczy nieprawdopodobne. Ja w swoich książkach unikam wszystkiego, co brzmi **nieprawdopodobnie,** choćby nawet było **prawdziwem.**

Lincoln Steffens do Uptona Sinclaira.

Ostatnia książka autora znanej u nas powieści „Grzęzawisko" Uptona Sinclaira („The Brass Check" — studjum o prasie amerykańskiej) opowiada długie dzieje ciężkiego zatargu pomiędzy pojedynczym literatem a setką dzienników, zgrupowanych przeważnie w potężnej organizacji „Associated Press". Książka ta jest zarazem ostatnią strzałą, umyślnie zatrutą, którą ktoś schodzący z pola ciska pod adresem swego przeciwnika. Bo po takiej wymianie ciosów miejsca na wymianę — zdań już chyba nie będzie. Sam tytuł książki oznacza rozmiary zamachu („The Brass Check" — mosiężny znaczek otrzymywany w Nowym Yorku przy wejściu do domu publicznego). Perypetje Uptona Sinclaira z prasą amerykańską zakrawają istotnie na nadzwyczajność. Systematyczność, z jaką rujnowano mu karjerę literacką wynagradza chyba zaciekłość z jaką przedrzeźniano jego socjalne i polityczne idee. Do jego życia prywatnego dobierano się z tą samą bezceremonjalnością z jaką przekręcano i unicestwiano wszelkie próby obrony. Upton Sinclair cytuje szereg faktów, umacniając je świadkami i dokumentami. Archiwum jego pod tym względem jest kopalnią o niebywale głębokich szybach. Element autobiograficzny wydobywa się na pierwszy plan i mamy tam coś w rodzaju zwierciadła, w którem sam autor ze zdumieniem się przegląda, stwierdzając z zaciśniętymi zębami, ile to mu zmarszczek i siwych włosów dzięki prasie przybyło! Na dystans oczywiście nikomu nie może przyjść na myśl wyjaśniać, kto w tym sporze i dlaczego miał rację tem bardziej, że właśnie na odległość łatwiej uwierzyć w arabskie awantury choćby w Ameryce. Książka Uptona Sinclaira napisana z zaciętą furją, której nie brak zresztą metody, wydobywa na jaw ściśle literackie punkty widzenia. Omija bowiem całą socjalną względnie partyjną stronę działalności Sinclaira a omawia kampanię jego jako kampanię pisarza. Tę bardzo dużą rozmiarami książkę możnaby rozpatrywać jako ilustrację środków walki współczesnego amerykańskiego literata, gdy bacząc swego kopyta, nie chce w żadnym wypadku wyjść poza ramy rzemiosła. Broni się i atakuje jako literat. To znaczy mniej więcej, że kilkuset dziennikom z „Associated Press" — przeciwstawia swoje pióro, piszące w socjalistycznym tygodniczku, królom miedzi i węgla, mającym swoje „Tamany halls" po całych Stanach — przeciwstawia depesze i artykuły jednego człowieka. To znaczy dalej, że spotkawszy na swej drodze jakiś niedostatek społeczny (czy będzie nim rzeźnia w Chicago, czy ofiary strajku w Colorado) Upton Sinclair pisze powieść lub artykuł, oczekując natychmiastowej reakcji ze strony społeczeństwa. I z prawdziwie wyjątkową systematycznością spaja on w jedną całość swój literacki i socjalny punkt widzenia. Zapewne — mógłby on powiedzieć — moje „Bagno" jest artystycznie fatalnie skonstruowane. Ale niech pan zobaczy te rzeźnie! Czy one są lepsze??

Usprawiedliwieniem jakości jego utworów staje się jakość opisywanej rzeczywistości. Gdyby więc np. jakiś Carnegie wzruszony straszną rzeczywistością rzeźni chicagowskich z jednej — a kiepskiem wypracowaniem „Bagna" z drugiej strony wybudował nowe wzorowe, co do hygieny i co do celowości urządzenia instynkt pisarski Sinclaira podyktowałby mu zapewne nowe „Bagno", artystycznie o tyle lepsze, o ile lepszą stała się rzeczywistość. Kilka epizodów z „The Brass Check" możnaby przytoczyć na dowód, że takie postawienie sprawy utrafiłoby w intencje Sinclaira. Bardzo jest zadowolony z „Sylwias Mariage", oczywiście nie z innego powodu, jak tylko z tego, że w samym utworze omawia środki z gruntu naprawiające obecny stan rzeczy. Za szczyt natchnienia zaś bez mała zdaje się uważać swe mowy przeciw „Kaiserowi" w czasie wojny. Nic dziwnego, bo gdy Sinclair grzmiał w jakiejś kalifornijskiej dziurze przeciw cesarzowi Niemiec, odpowiadało mu echo tysiącznych stąpań żołnierzy amerykańskich pod Arras i Cambrai.

I on, literat, brał bezpośredni, jak mu się zdawało, udział w walce sił dziejowych. Jego zadowolenie z tego powodu osiągnęło punkt kulminacyjny. Oczywistość literackiej postawy Sinclaira nie byłaby zjawiskiem tak charakterystycznem, gdyby polegała wyłącznie na jednostronnem poczuciu pisarza. Bynajmniej tak nie jest, a właśnie fakt ciągłego (czy przez przemilczanie bezwzględne, czy przez równie bezwzględne oszczerstwa) zwalczania Sinclaira przez znakomitą większość prasy amerykańskiej dowodzi, że w pełni rozumiano donicsłość jego literackiej lub pseudoartystycznej ingerencji w każdym aktualnym wypadku. Nie zwalczano go jako socjalistę, anarchistę, utopistę, bandytę wreszcie! Godzono w jego warsztat literacki dlatego tak zdaniem własnem autora ważny, że zajmował się odpowiedniemi przedmiotami. Poświęcając wykończenie artystyczne, chciał zyskiwać słuchaczy. Prasa domagała się od niego czegoś przeciwnego: niech pan wykańcza swe rzeczy, bo inaczej nie będziemy pana czytać. Wykończenie zaś w rozumieniu Sinclaira było właśnie odwróceniem uwagi, zamazaniem tematu na korzyść sprawców wszystkiego złego: kapitalistów wyzyskujących robotników i prasy stojącej na ich usługach. Brak artystycznego wykonania stał się nakazem literackiej racji stanu Sinclaira. Artyzm byłby w każdym wypadku kapitulacją lub kompromisem. Przeprowadza on szereg rozumowań, z których jasno wynika konflikt obu tych stanowisk, tudzież celowość jego rezygnacji z opracowania należytego przedmiotu. Pozostawiał go umyślnie w stanie surowym, aby tem celniej bić w swych wrogów. Jednakże zachowując zaledwie rudimenta literackie — z uporem trzyma się ich wyłącznie i jedynie. Nie przeciwstawia bowiem americano modo organizacji — kontrorganizacji, pieniądzom pieniędzy, milicji białych milicji czerwonej — jednem słowem siły sile. Prowadzi on w większości wypadków walkę środkami literackimi aż do końca. Strejki popiera artykułami, broszurami, wywiadami, depeszami. Wstępnym artykułom 700 dzienników — przeciwstawia swoje wstępne artykuły. Na przemowy dziesiątków płatnych agitatorów odpowiada swoją przemową. Jest zdania, że prasa obciela w niezmiernej mierze poczytność jego książek. Przedrzeźniając jego poglądy polityczne i społeczne, utrudniła całkowicie zrozumienie właściwych jego intencji, które wszędzie indziej były poważniej traktowane, aniżeli w Ameryce. Sprzedawał swoje książki w Anglji, ożenił się w Holandji, a pisał głęboko sołidwany w Kalifornji. Oczywiście, że jeśli całkiem tak źle jak pisze nie było, to mogłoby być o wiele lepiej. Dlatego korzystając ze sposobnej chwili, skoczył z ukrycia do gardła swego śmiertelnego wroga. Jego antygermańskie i antybolszewickie stanowisko obecnie utrudnia prasie ataki polityczne. Osobiste zaś oszczerstwa zostały wyczerpane. Upton Sinclair uznał więc, że nadeszła pora obrachunku i ciskał swe „j'accuse" daleko w przestrzeń. Trudno położyć na zbieg okoliczności tylko niewątpliwy fakt, że i w tej autobiografji i zbiorze materjałów równocześnie jasno wystąpiła zasadnicza postawa umysłowa tego przeciętnego artysty, niezbyt wybitnego teoretyka, lecz kolosalnego literata, który w kraju podzielonym na ogromne gromady polityczne, posiłkujące się najnowocześniejszemi metodami, w kraju specjalnych spekulacji dziennikarskich — z ślepym temperamentem młodości, z swarliwością przekupki a przekonaniem fanatyka, walczył o cele socjalne, polityczne i wszystkie możliwe środkami literackimi. Chęć rozgłosu mogła mu podyktować pierwsze rozprawy, lecz upór i niezłomność pierwotnej postawy płynęły niewątpliwie z istotnych źródeł tej indywidualności. Urok psychologiczny stąd niewątpliwie bierze początek, plastycznie uprzytamniając jedyny współczesny rynek opinji publicznej, na którym owa homerycko zakrojona potyczka odbyć się mogła bez żadnych przeszkód. Zwalczany bezwzględnie i ostatecznie, nie był jednakże niczem krępowany, prócz granic własnej pisarskiej możności. Odzieindziej przeciwnicy nie występując tak otwarcie w szranki walki publicznej, łatwo zamknęliby mu usta tym lub owym wymogiem ustawy lub cenzury. Unieszkodliwiłby więc naturalny rozrost tej literackiej działalności, której racją istnienia była i jest możność walki. Ponosił w tej walce właściwie same klęski, lecz były one gwarancją swobody.

Silva rerum.

NA OKŁADCE STATYSTYKI.

Umierający język. Ostatni spis ludności W. Brytanji wykazał w Szkocji 4,882,287 osób, z czego językiem gaelskim, starą celtycką mową bohaterów Ossjana mówi, obok angielszczyzny 151.159 ludzi, a ponadto naliczono jeszcze w zasnutych mgłą bazaltowych półostrowach płn.-zach. Szkocji 10,314 Gaelów, którzy nie umieją po angielsku. Przed trzydziestu laty spis ludności wykazał „dwujęzycznych" 210.677, a umiejących tylko po gaelsku jeszcze 93.738. Wobec takiego tempa na lata już liczyć można czas, w którym zniknie mowa ojczysta Fingala i Makbeta.

Palestyna wedle ostatniego oszacowania liczy 700 tysięcy zaludnienia, mniej więc niż sama Galilea za czasów Chrystusa. 4/5 z tego są to muzułmańscy Arabowie, ponadto mamy tam 77.000 prawosławnych Arabów.

Żydów natomiast jest 76.000, imigrantów z ostatnich lat 40-tu. Z tej skromnej liczby tych, co zatęsknili do dawno utraconej ojczyzny, ledwo 15.000 żyje na fermach w liczbie 64 rozsianych po „państwie" Izraela. **S. P.**

BRIAND WEŹMIE PRAWDOPODOBNIE UDZIAŁ W KONFERENCJI WASZYNGTOŃSKIEJ.

Paryż. (PAT.) Potwierdza się wiadomość, że Briand, jeżeli nie zajdą jakie nadzwyczajne przeszkody, uda się osobiście do Waszyngtonu na konferencję w sprawie rozbrojenia. Towarzyszyć mu będą trzej członkowie rządu, między innymi minister Colonji Sarraut.

JAWNOŚĆ OBRAD W LIDZE NARODÓW.

Genewa. (PAT.) Na propozycję Roberta Cecila zgromadzenie Ligi narodów przyjęło jawność obrad. Posiedzenia plenarne zawieszono do czasu sporządzenia protokołu.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT). Przy dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. premjowej pożyczki państwowej, wylosowano nr. 2,239.638.

KOMUNIKATY.

Budowa wązkotorowych kolejek roboczych i normalnotorowych bocznic kolejowych, tudzież dostawy z zakresu kolejnictwa jak szyn wraz z akcesorjami, wagoników, parowozów dla przemysłu leśnego, rolnego i fabrycznego, stanowią od lat 20 wyłączną specjalność znanej w Polsce firmy Juljusz Weiss, Lwów Potockiego 26 — Wiedeń I. Trattnerhof. — Zaofiarowaniami, prospektami etc. służy firma na żądanie z chęcią i zaprasza interesentów do obejrzenia jej eksponatów na „Targach Wschodnich. 6352

—o—

DEPARTAMENT IX. MAGISTRATU.

L. M. 81036/21./IX. Lwów, 17. IX. 1921.

SPRZEDAŻ NAFTY I SPIRYTUSU.

Magistrat zawiadamia właścicieli sklepów rejonowej sprzedaży nafty i spirytusu, że odbiór kuponów kontrolnych i przekazów naftowych, spirytusowych oraz benzynowych odbędzie się w IX. Departamencie Magistratu (ratusz, II. p. drzwi nr. 91) w godzinach od 9—1 przed południem w następującym porządku:

Dzieln. I. i II. dnia 20. września; dzieln. III. i IV. dnia 21. września; dzieln. V. i VI. dnia 22. września. — Przy sposobności zwrotu kart należy zgłosić pisemnie zapas danego artykułu.

Przekroczenia karane będą utratą rejonu.

TARGI WSCHODNIE

— **Wystawa Sztuki na „Targach Wschodnich".** Wystawa sztuki i przemysłu artystycznego, której urządzeniem w czasie „Targów Wschodnich" zajął się Powszechny Związek polskich artystów plastyków we Lwowie, będzie rozmieszczoną — ze względu na ilość zgłoszonych prac — w dwu lokalach, a mianowicie: w państwowej szkole przemysłowej przy ul. Snopkowskiej i w domu Związku przy ul. Wronowskich.

Projektowaną jest osobna wystawa prac Formistów i Zdroju. Zarząd Związku miast polskich pragnąc umożliwić swym członkom zapoznanie się z „Targami" i wzięcie udziału w uroczystościach otwarcia, postanowił odbyć w okresie „Targów Wschodnich" posiedzenie zarządu i komisji specjalnych we Lwowie, wskutek czego przybędzie przeszło 40 osób, reprezentujących najpoważniejsze miasta ze wszystkich dzielnic Polski.

— **Restauratorzy a „Targi Wschodnie".** Wydział Stowarzyszenia gospodnio-restauracyjnego przy współudziale przewodniczącego centralnego związku pracowników kelnerskich postanowił na zwołanem w tym celu posiedzeniu popierać najusilniej „Targi Wschodnie" i nie podnosić cen w przedsiębiorstwach gospodnio-restauracyjnych — wychodząc z założenia, że gościnne i uprzejme przyjęcie gości przyczyni się w znacznej mierze do powodzenia „Targów Wschodnich". (EE).

UŁATWIENIA DLA POSŁÓW SEJMOWYCH, UDAJĄCYCH SIĘ NA „TARGI WSCHODNIE".

Warszawa. (PAT). Stosownie do enuncjacji p. marszałka sejmu na konwencie senjorów, biuro sejmowe uprasza tych pp. posłów, którzy zamierzają się udać do Lwowa na zwiedzenie „Targów Wschodnich" o zgłoszenie swych nazwisk celem ułatwienia im podróży i zapewnienia kwater we Lwowie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Targi wschodnie w Królewcu,** urządzone przez Prusaków dla zadokumentowania, że mimo „korytarza polskiego" życie ekonomiczne w Prusiech Wsch. nie upada, ograniczyły się do obrotów między Litwą a Prusami Wsch. Jest to zrozumiałe gdyż Królewiec nie jest niczem innem, jak furtą handlową dla dorzecza Niemna. Z uwagi na zapotrzebowanie Litwy, kraju rolniczego, największym odbytem cieszyły się maszyny rolnicze, również i branża tekstylna. Inne gałęzie produkcji, zwłaszcza luksusowe, spotkało rozczarowanie gdyż, jak wiadomo, Litwa jest rynkiem zbytu nietylko ograniczonym, ale i mało kulturalnym, o niezróżnicowanem zapotrzebowaniu. (Kor. własna.)

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ. W CENACH ZBOŻA OBJAWIA SIĘ DĄŻNOŚĆ ZNIŻKOWA.

Warszawa. (PAT). Rada giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie nadsyła następujące zawiadomienie:

Pierwsze obroty naszej młodej giełdy zbożowo-towarowej niewiele dają materjału do poważnych wniosków ogólnych na tle światowych konjunktur. Przyczynę należy szukać w tem, że nasz rynek zbożowo-towarowy znajduje się w stanie ścisłego odosobnienia od reszty rynków światowych, niema z nimi żadnej łączności i mieć tego nie może. Mimo jednak tej ścisłej izolacji pewna równoległość naszego rynku dla wahań rynków światowych daje się przecież odczuwać. Ta równoległość widoczną jest w niejakiej dążności zwyżkowej. Bo jeżeli cena żyta na naszej giełdzie w ciągu tygodnia stale utrzymuje się na poziomie 7.100 mk. za 100 kg., a cena pszenicy 10.400 do 10.500, to wobec stałej zniżki naszej waluty jest to objawem dążności zniżkowej i inaczej traktowane to być nie może. W Stanach Zjedn. notują zniżkę od 7 do 8 ct. na buszlu, w Kanadzie zniżka ta wynosi 7—12 ct. na buszlu. Chociaż zbiory ozime wszędzie niemal przewyższają normy przeciętne, w wielu jednak krajach susza wywołała obawy niedoborów zbóż jarych, co zmusza rządy krajów eksportujących do ograniczenia wywozu, oraz do utrzymania nadal kontroli nad eksportem. Rumunja ogranicza wywóz pszenicy, Jugosławja zaś zabrania wywóz kukurydzy i niektórych zbóż jarych.

KRONIKA SPORTOWA.

Lechja-Czarni. Zapowiedziany przyjazd „Slovanu" nie doszedł do skutku bez winy „Czarnych". Dziś w niedzielę odbędzie się match footballowy powyższych drużyn na boisku Tow. zabaw ruchowych; początek o godz. 4.30 popoł. Obie drużyny wystąpią w pełnym składzie. U „Czarnych" grać będzie Kowalski i Kopeć.

RADA ZJAZDU przemysłowców górniczych

podaje do wiadomości publicznej, że na mocy zezwolenia Pana Ministra Przemysłu i Handlu L. F. G. 1249|21. z d. 7. września r. b. powstał „Związek wytwórców węgla kamiennego dla regulowania handlu węglem“, mający za zadanie rozstrzyganie wogóle wszelkich spraw, dotyczących sprzedaży węgla, a w szczególności i przedewszystkiem dokonywanie w razie potrzeby racjonalnego pomiędzy spożywców podziału węgla, wydobywanego na kopalniach w zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem, oraz ujednostajnianie cen sprzedażnych węgla dla spożywców.

Tymczasową siedzibą Związku jest Dąbrowa-Górnicza.

Do Związku przystąpiły: Towarzystwo kopalń węgla i zakł. hutniczych Sosnowieckich, Warszawskie Towarzystwo kopalń węgla i zakł. hutniczych, Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn“, — Tow. Francusko-Włoskie Dąbrowskich kopalń węgla. — Towarzystwo kopalń węgla „Czeladź“. — Grodzieckie Tow. kopalń węgla i zakładów przemysłowych. — Spółka Akcyjna Przemysłu Górniczego „Łagisza“. — Tow. Górnicze i Przemysłowe w Borach. — Towarzystwo Galicyjskie w Libiążu. — Jaworznickie gwarectwo węglowe. — Galicyjskie zakłady górnicze w Sierszy. 6333

Ze względu na bardzo krótki okres czasu, pozostający do terminu wprowadzenia wolnego handlu węglem (1. października) wszyscy reflektanci na wagonowe dostawy węgla kamiennego, we własnym swym interesie, zechcą zgłosić swe zapotrzebowania na miesiące: październik, listopad i grudzień bieżącego 1921 roku do Związku wytwórców węgla kamiennego pod adresem Biura Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie Górniczej

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strońsk